

Winda w sądzie rusza podczas wysiadania

Na sądowych korytarzach dziś nie mówi się o niczym innym, tylko o wypadku 35-letniej protokolantki, która ledwo uszła z życiem w windzie

ANETA WALENTEK

Krzyczała przeraźliwie, wzywając pomocy. Była w szoku, nie mogła oddychać, chwilami traciła przytomność - opowiada jej koleżanka.

Pracownica V wydziału karnego praskiego sądu okręgowego z siedzibą w al. „Solidarności” od razu po wypadku trafiła na stół operacyjny w Szpitalu Brodnowskim. Rozpoznanie: poważne obrażenia wewnętrzne i uszkodzenie kręgosłupa. Upłyło sporo czasu, zanim znów wróci do pracy. Najbliższe miesiące spędzi w gorsecie. Potem czeka ją długa rehabilitacja.

Choć nie był to pierwszy wypadek w sądowej windzie, administrator budynku upiera się, że wszystkie dźwigi są tutaj sprawne. Przyczyny zdarzenia sprzed dwóch tygodni bada teraz specjalna komisja. Według relacji świadków zawiłła winda. Kiedy protokolantka otworzyła drzwi dźwigu, by wysiąść, ten niespodziewanie ruszył w dół. Dwie przednie nogi wózka z aktami, który kobieta ciągnęła z sali rozpraw, zaklinowały się w szczelinie między podłogą windy a korytarzem. Kiedy dźwиг ruszył, wózek przechylił się na bok i przygłócił ją do ściany windy. - Gdyby ścianka nie cofnęła się pod naporem jej ciała i ciężaru wózka, pewnie by nie przeżyła - wy-

rokuja koleżanki pokrzywdzonej. - Takie wózki z aktami ważą 20-30 kg.

Szefowa pokrzywdzonej sędzia Elżbieta Gajowniczek załamuje ręce.

- Przecież tu pracujemy jak za czasów króla Cwicze - mówi. Inny sędzia dodaje: - To już nie jest kwestia komfortu, ale bezpieczeństwa ludzi.

Sędziom wtórują pracownicy sądu: - Winda ciągle zatrzymuje się kilka centymetrów nad lub pod poziomem korytarza. Strach nimi jeździć. Stają między piętrami. Półtora roku temu jedna z dziewczyn miała podobny wypadek. Na szczęście mniej groźny.

- My tu jesteśmy gościnnie - mówi sędzia Marcin Lochowski, rzecznik praskiego sądu. Wskazuje na prezesa

sądu warszawskiego, do którego należy budynek. A ten upiera się, że wszystkie dźwigi w przedwojennym gmachu przy al. „Solidarności” są sprawne. Co ciekawe, przekonuje też, że winda, która feralnego dnia jechała protokolantka, też jest sprawna. „Przyczyna zdarzenia nie był stan techniczny dźwigu” - napisał w odpowiedzi na pytania „Gazety”. I dodał: „Wykluczone jest zatrzymanie się dźwigu między piętrami lub kilka centymetrów ponad poziomem korytarza. Winda codziennie są poddawane kontroli poprawności działania i takich usterek nie stwierdzono”.

aneta.valentek@agora.pl



TOMASZ WAWER

Taki wózek wypelniony sądowymi aktami przygłócił protokolantkę w windzie